WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ROK XXI. WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIKA 1928 Nr. 19

UBEZPIECZENIA NA STAROŚĆ.

Na początku r. 1927 Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej rozesłało do związków zawodowych opracowany przez siebie projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do zarobkowania, a ich rodzin na wypadek śmierci ubezpieczonego żywiciela rodziny.

Projekt ten związki zawodowe po uzupełnieniu go uwagami i wnioskami zwróciły Ministerstwu. Projekt ten był podobno rozpatrywany na Radzie Ministrów i do tej pory o projekcie tym nic nie słychać.

Jest to tem dziwniejsze, że w parę miesięcy później Ministerstwo Pracy i Op. Społ. przedstawiło inny, pokrewny projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy pracowników umysłowych. Pomimo, że ten ostatni projekt został później opracowany, w roku bieżącym ubezpieczenie pracowników stało się faktem dokonanym.

Widzimy, że rząd stosuje dwie miary, jedną do robotników, a drugą do pracowników umysłowych. Późniejszy projekt ubezpieczeń pracowników umysłowych został uprawomocniony, a wcześniejszy projekt ubezpieczenia robotników leży „pod suknem".

Ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy dla robotników jest niezbędne. Robotnicy w Polsce zarabiają bardzo mało. Dane Komisji Ankietowej wykazują, iż robotnicy za swą wielce wydajną pracę, bo wydajniejszą niż przed wojną, otrzymują mniej niż wynosi minimum kosztów utrzymania, wyliczone przez Kom. Stat. Robotnik nie ma więc możności zaoszczędzić coś na stare lata, gdyż to co zarabia, nie wystarcza na utrzymanie. Pozatem rzesze robotnicze stale gnębione są klęską bezrobocia.

Ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy nie tylko jest niezbędne dla robotnika, ale wprost należy mu się ze względu na usługi, jakie on społeczeństwu oddaje.

Jeżeli do tej pory robotnicy nie mają ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, zawdzięczają to zorganizowanemu kapitałowi, który wywiera presję na rząd, by ubezpieczenia nie wprowadzał w życie.

Zorganizowany kapitał od dłuższego czasu usilnie zwalcza ubezpieczenia robotnicze, bezczelnie naciągając dane, licząc jak przysłowiowy kelner było i nie było, by udowodnić, że przemysł w Polsce nie może ponosić tak „nadmiernych ciężarów". Ministerstwo Pracy zdemaskowało tendencyjne naciąganie danych, wydając broszurę o rzeczywistych kosztach ubezpieczeń robotniczych w Polsce i zagranicą.

Kapitał jednak z wytrwałością godną lepszej sprawy, w dalszym ciągu głosi o „nadmiernych ciężarach" i używa wszelkich środków i wpływów, by wstrzymać jaknajdłużej ubezpieczenia.

Dziś ustawowe ubezpieczenia robotnicze stanowią drobny ułamek kosztów produkcji; według danych Komisji Ankietowej np. w górnictwie węglowym ubezpieczenia te w r. 1926 wyniosły 0.66% kosztów własnych. W przemyśle cukrowniczym zaś koszta świadczeń w r. 1926 stanowiły 0.94% wszystkich kosztów, podczas gdy wydatki na Zarządy, Dyrekcje, Komisje rewizyjne wyniosły od 1.9% do 2.8%.

Oczywiście, że z chwilą wprowadzenia w życie ubezpieczeń na wypadek niezdolności do pracy, wydatki na świadczenia wzrosną nieznacznie; produkcja z łatwością to pokryje.

Kapitaliści przy każdej okazji żądają świadczeń od robotników. Żądają jaknajwiększej wydajności, to jest poświęcenia zdrowia i sił, by rzekomo podtrzymać przemysł. Żądają, by robotnicy pracowali za głodowe wynagrodzenie, by przemysł mógł konkurować z zagranicą. Żądają pracy ponad 8 godzin bez ustawowych dopłat, by przemysł mógł wprowadzić doskonalsze maszyny.

Wszystkie swe żądania przyoblekają frazesami jako troską o rodzimy przemysł; kosztem sił, zdrowia, głodu i nędzy robotnika tworzą swe fortuny, a równocześnie przeciwstawiają się wszystkiemu, co może polepszyć byt proletarjatu, co może mu zabezpieczyć starość.

Dość tego! Robotnicy powinni całą swą zorganizowaną siłą przeciwdziałać zakusom kapitału. Żądać należy ścisłego wykonywania prawodawstwa robotniczego; żądać rozszerzenia ustawowego zabezpieczenia bytu robotnika, a przedewszystkiem niezwłocznego wprowadzenia w życie ubezpieczeń na wypadek śmierci, czy niezdolności do pracy.

Niech drukarze również głos swój przyłączą do ogólnego robotniczego wystąpienia w sprawie ubezpieczeń. Na wszelkich zebraniach należy sprawę tę omawiać, stawiać żądania, by Sejm ustawę o ubezpieczeniach uchwalił. Kreciej robocie burżuazji przeciwstawić należy gromkie żądanie proletarjatu!

A. B

GOTUJMY TĘGĄ OBRONĘ.

Umowa zawarta przez Zw. Zaw. Drukarzy i Pokrewn. Zaw. nie jest bynajmniej dla nas niebezpieczną z tego względu, że możemy ją rozwiązać zawsze z uprzedniem wymówieniem na miesiąc, co uzgadniają § 9 i 10.

Dążąc do dobrobytu pracowników drukarskich, znając ich stan organizacyjny, Zarząd Zw. Drukarzy nie mógł zająć innego stanowiska, by wyjść z tego błędnego koła chaosu i dezorganizacji. Wszyscy rozumni koledzy przyznają, że byłoby śmiesznem ruszyć do walki, nie mając karnych i pełnych szeregów, równałoby się to zupełnej porażce. Dziś zatem obowiązkiem wszystkich drukarzy jest zwrócenie szczególnej uwagi na stan organizacyjny, albowiem z jego liczbą, z jego siłą wiąże się dobrobyt drukarzy warszawskich.

Od chwili zawarcia nowej umowy wszyscy powinniśmy uczynić sobie ślubowanie że organizacja zawodowa jest dla nas tem, czem chleb dla organizmu, jest dla nas tem środowiskiem rodzinnem, w którem skupiamy się wszyscy; o jednem pamiętajmy, że wspólnemi siłami walczymy i do jednego celu dążymy.

Gdy spojrzymy na zachodnie kraje i na ruch organizacyjny, zauważymy, że tam organizacje zawodowe zwrastają dość szybko w swą liczebność i potęgę, z tego względu że organizacja jest jedynym najskuteczniejszym środkiem walki przeciw kapitałowi powojennemu, który coraz to chciwiej występuje w obronie swych interesów.

Drukarze warszawscy powinni cenić swą organizację jako jedną z tych, co przynosi korzyści materjalne, uświadamia, walczy i zabezpiecza członka swego od wyzysku kapitału drukarskiego, który to, jak sami stwierdziliśmy, coraz chciwiej występuje, by zepchnąć pracownika drukarskiego do roli nędzarza. Dziś każdy z pewnością odczuwa ten stan bezorganizacyjny, który trwał do zawarcia umowy i który codzień przynosił nam straty.

Dziś interes organizacyjny potrzeba postawić wyżej, nawet wyżej ponad swój interes osobisty, bo niema racji bytowania bez organizacji, niema zadawalniających warunków materjalnych i dziś wszyscy drukarze warszawscy powinni się znaleźć w szeregach Zw. Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw. inaczej pozostaniemy w tyle, nie porwani przez życie postępu, pozostaniemy na padole nędzy i płaczu.

Należy zwrócić w tak doniosłej chwili wytężoną uwagę, że mamy trzy kategorje

które mogą poprowadzić nas do zwycięstwa lub do zguby. Wobec tych doniosłych faktów musimy gotować tęgą obronę, by zabezpieczyć swoje interesy robotnicze. A zatem każdy członek Związku powinien stać na straży interesów swych własnych i ogółu, zjednywać coraz to nowych członków, bo w jedności siła i zwycięstwo.

Benjod.

POWSTANIE I ROZWÓJ LINOTYPU.

Wynalezienie płaskiej maszyny drukarskiej przed zgórą 100 laty znakomicie zwiększyło szybkość druku. Wynalazek ten z kolei nasunął myśl, by znaleźć sposób zwiększenia szybkości składania.

Zaczęto ułatwiać pracę składaczowi, by mógł więcej złożyć. Zwrócono baczniejszą uwagę na to, by składacz używał jak najmniej ruchów, chwytając i kładąc do wierszownika czcionkę. Ulepszano rozkład kaszty. Odlewano razem po dwie i więcej liter na jednym kieglu, t. zw. logotypy; jednak wkrótce je zarzucono, jako niepraktyczne.

Pozatem zwrócono się w kierunku składania mechanicznego. Pierwszą maszynę do składania wynalazł B. Gorber, drukarz londyński w r. 1815. Była to maszyna, chwytająca czcionki z kaszty. Maszynę obsługiwało dwóch ludzi, jeden prowadził aparat składający, drugi justował wiersze. Niezależnie od tych dwóch trzeci jeszcze rozbierał wydrukowany układ do kaszty. Nieco później i do rozbiórki zastosowano aparat. Maszyna ta okazała się jednak niepraktyczną.

Nie miały też powodzenia i dalsze próby składania mechanicznego, opartego na naśladownictwie pracy ręcznej.

Z czasem zarzucono naśladownictwo pracy ręcznej i zaczęto szukać rozwiązania za pomocą dowolnych kombinacyj. Te już dawały lepsze rezultaty. Maszyn takich było wynalezionych wiele.

Między wynalazcami był też i polak, Józef Liwczyk, profesor mechaniki w wileńskiej Szkole Realnej. W roku 1879 wynalazł on maszynę do składania, opartą na następującej zasadzie.

Głównym organem jego maszyny było ruchome stalowe koło o średnicy 6 cali. W kole obsadzone były stalowe stemple. Stemple te odciskały w tekturze, umieszczonej pod kołem, litery. Po każdem odciśnięciu koło automatycznie posuwało się naprzód o całą szerokość odciśniętej litery. Za pomocą specjalnego przyrządu, bliżej mi nieznanego, każdy wiersz otrzymywał jednakową szerokość. Korektę czyniono też zapomocą przyrządu, którym wycinano i wstawiano pojedyńcze litery lub wyrazy. Z tektury odlewano stereotyp i na niem można było drukować. Wynalazek ten spotkał los wielu podobnych, poszedł on w zapomnienie.

Pierwszą maszyną do składania, która zdobyła uznanie i praktyczne zastosowanie jest Linotyp, wynaleziony w r. 1884 w Baltimore (Stany Zjednoczone) przez Ottomara Mergenthalera, pochodzącego z Wirtembergji, a z zawodu zegarmistrza.

Aż do chwili genialnego wynalazku Mergenthalera żadna z tych maszyn nie miała praktycznego zastosowania. Wielkie sumy pieniędzy wydane były przez różne spółki i towarzystwa na budowę i użytkowanie maszyn, które choć były coraz doskonalsze, nie dawały zadawalniających technicznych rezultatów.

Liczne i olbrzymie były trudności, które różni wynalazcy musieli pokonywać. Linotyp miał również okres stopniowego udoskonalania.

Na czoło wszystkich trudności pokonywanych wybijały się rozbiórka matryc i automatyczne justowanie wierszy — czynności, uznane w tym czasie za nieprzezwyciężone przez wszystkich techników drukarskich.

Dwa wynalazki tyczące rozbiórki matryc i automatycznego klinowania wiersza, a także zastąpienie wiersza - matrycy pojedyńczemi literami - matrycami pozwoliły na praktyczną realizację tego cudownego aparatu, jakim jest dzisiaj najnowszy model Linotypu. Mało zapewne jest osób, posługujących się lub zatrudnionych na Linotypie, które zdają sobie ściśle sprawę z zagadnień wyłaniających się między jednym, a drugim etapem rozwoju przed twórcami Linotypu, a których oryginalnem i pomysłowem rozwiązaniem jest znana powszechnie maszyna do składania.

Między pierwszemi modelami maszyn, które były „prababkami" Linotypu, a maszyną, która pojawiła się na schyłku zeszłego stulecia nie było, że tak powiem, żadnego podobieństwa. Mergenthaler, w czasie gdy wezwano go do zbadania wynalazku Karole Moore, nie powątpiewał, że uda mu się zastosować i udoskonalić przedstawioną maszynę.

W roku 1867, wynalazca amerykański, Karol Moore zademonstrował dziennikarzom Waszyngtonu maszynę do składania, nad którą pracował w ciągu lat kilku, podstawy której były następujące:

Czcionki drukarskie, poruszane przy pomocy klawiszy znajdowały się wokoł cylindra, obracającego się na swej osi. Czcionki te, pokryte farbą drukarską w czasie pracy odbijały litery na pasku papieru, przesuwającym się na cylindrze. Po ukończonej pracy zadrukowane paski papieru były cięte na równe kawałki,— dzieląc słowa w razie potrzeby — i układano je jeden pod drugim. Tym sposobem otrzymywano pełne wiersze, ułożone w stronice, przenoszono następnie na kamień litograficzny i drukowano zwykłym sposobem.

Karol Moore zademonstrował tę maszynę przed wieloma osobistościami, a między innemi przed pp. Jamesem Clephane i Andrzejem Deviane, przemysłowcami, którzy zachwyceni wynalazkiem zawarli z wynalazcą umowę, mającą na celu ulepszenie maszyny, by zastosować ją praktycznie. Dzięki temu, pewna ilość takich maszyn została zbudowana i uruchomiona w Waszyngtonie i Nowym Jorku. Posługiwano się niemi przy drukowaniu notatek stenograficznych z posiedzeń ciał prawodawczych i sądowych.

Jednakże fabrykacja i przystosowanie tych maszyn do szerszego użytku przedstawiało pod względem mechanicznym wielkie trudności. Zainteresowani, zanim przystąpili do kontynuowania dalszej fabrykacji maszyny, postanowili przedtem powierzyć maszynę i idee Karola Moore doświadczonemu mechanikowi - ekspertowi, którego misją byłoby odnalezienie rzeczywistych wartości, dających się zastosować w zużytkowaniu technicznem.

Do tego czasu maszyny te wyrabiano w warsztatach M. Hall'a z Baltimory, który zaproponował swoim klijentom powierzenie maszyny, w celu poczynienia udoskonaleń, swemu kuzynowi — mechanikowi, jak on sam — nazwiskiem Ottomar Mergenthaler. Z powodu tej okoliczności przyszły twórca Linotypu pociągnięty został do przedsięwzięcia pracy, która zakończyła się kilkanaście lat później wynalazkiem Linotypu — maszyny, jeśli jeszcze nie takiej, jaką fabrykuje się dzisiaj, lecz już z jej głównemi pierwiastkami, to jest złożenie matryc - wiersza przy pomocy oddzielnych matryc-liter i otrzymanie w ten sposób pełnego wiersza, jakie widzimy dzisiaj.

(d. c. n.). *Wiktor Maciejewski.*

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Z II POSIEDZENIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W dniu 23 września odbyło się II plenarne posiedzenie Zarządu Głównego. Przewodniczy kol. Gottschalk, protokuł obrad prowadzi kol. Stefanicki. Obecni kol.: Babiarz (Wilno), Kusyk (Lwów), Nowakowski (Łódź), Patalong (Śląsk), Tasiemski (Poznań), Wesołowski (Kraków) oraz z Warszawy Burkot, Glinko, Gottschalk, Jeliński, Koral, Stefanicki, Szczucki, Szyndler i Witkowski. Z Kom. Rew. kol. Marciniak (Poznań), Riedl (Lwów), oraz z Warszawy Kuśmierski, Szoszko i Szrajer. Pozatem jako gość kol. Przybylski, sekr. Okręgu Łódź.

Porządek dzienny: 1) odczytanie i zatwierdzenie protokułu z porzedniego posiedzenia Zarządu Głównego, 2) sprawozdania, a) sekretarjatu, b) kasowe, c) Komisji Rew., 3) Cennik ogólnokrajowy, 4) sprawy bieżące: a) zwrot kosztów agitacyjnych Okr. Grudziądzkiemu, b) wznowienie podróży, c) udział w przyjęciu członków Międzyn. Biura Pracy, d) podziękowanie Oddziałowi Bielskiemu za dedykację, 5) wolne wnioski.

Na wniosek kol. Nowakowskiego na porządek dzienny wniesiono jako p. 3a sprawę cennikową w Łodzi, zaś wniosek kol. Patalonga— do spraw bieżących — sprawę cennikową na Śląsku.

Po zatwierdzeniu powyższego porządku dziennego odczytano i zatwierdzono protokuł z poprzedniego posiedzenia Zarządu Głównego poczem sekretarz złożył następujące sprawozdanie sekretarjatu:

Omówiwszy w krótkości ogólną sytuację gospodarczą kraju i podkreśliwszy ujemne kształtowanie się bilansu handlowego Polski, co stwarza w życiu gospodarczem atmosferę niepewności o jutro kraju, przeszedł do sytuacji na rynku pracy w drukarstwie i przedstawił na podstawie najświeższych danych stan bezrobocia wśród drukarzy w m. bieżącym. Najbardziej daje się ono odczuwać, jak zwykle dotąd, okręgom większym. Z pośród nich Warszawa — liczyła w dniu 15 września r. b. 142 bezrobotnych, Lwów — 193, Kraków 87, Poznań 46, Wilno 23, Łódź 22, Katowice 14, Toruń 12. Pozostałe miejscowości liczyły bezrobotnych poniżej dziesięciu. Bezrobocie to należy uważać za znaczne, zwłaszcza we Lwowie, Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie i Łodzi.

Bezrobocie ma to do siebie, że sprowadza osłabienie organizacji przedewszystkiem finansowo, a jeżeli chodzi o oddziały mniejsze — i moralne. Pod wpływem obecnego bezrobocia sprawy organizacyjne w paru Oddziałach kształtują się niezadawalająco.

Okres letni nie nadawał się do prowadzenia intensywniejszej akcji agitacyjnej i organizacyjnej. Wyzyskano go w Wydziale Wykonawczym na przygotowanie tej akcji w tym teraz okresie jesiennym. Zapewniliśmy sobie współpracę i poparcie ze strony innych organizacyj. Przy Centrali stworzony został Oddział, w którym będą zorganizowani koledzy z takich miej-

scowości prowincjonalnych, gdzie nie mamy placówki organizacyjnej. Pozyskaniem nowych członków, podniesieniem i wzmocnieniem słabiutkich Oddziałów zajmie się powołana przez Wydział Wykonawczy Komisja Propagandowa. Z głuchej prowincji mamy już pierwsze zgłoszenia poszczególnych kolegów z Łomży, Łukowa, Chełma i Turka.

Uchwały VIII Zjazdu zostały we właściwym czasie przesłane odnośnym władzom.

Okrąg Lwowski przedłużył automatycznie swoją umowę cennikową na dalsze półrocze, t. j. do końca listopada b. r.

Okrąg Warszawski po długotrwałym stanie bez umowy zawarł prowizoryczną umowę z Radą Pol. Organ. Przem. Graficzn. i tę samą umowę z inną grupą właścicieli. Razem umową objętych jest około 50 zakładów. Minimum ustalono w trzech kategorjach: I kat. 115 zł., II kat. 95 zł., III kat. 80 zł. Przy pertraktacjach właściciele warszawscy twierdzili, jakoby cennik we Lwowie i Krakowie w większości wypadków nie był stosowany i istniał raczej na papierze. Przedstawiciele tych Okręgów nie omieszkają przedstawić nam w dyskusji istotny stan rzeczy.

Kroki w sprawie podwyżki poczynił Okrąg Poznański. Żądania podwyżki podpisane zostały przez nasz Okrąg, przez Verband i Stowarzyszenie Drukarzy.

W tej chwili jest w toku akcja cennikowa na Śląsku, gdzie koledzy są przygotowani nawet na strejk. Tę akcję będziemy osobno szerzej omawiać w innym punkcie porządku dziennego.

Akcję cennikową wszczął był i Okrąg Wileński, ze względu jednak na niepomyślną konjunkturę akcji zaniechał, odkładając ją do odpowiedniejszego momentu.

W Kielcach w jednej z drukarń wybuchł strejk przy gazecie na tle nieporozumień między pracownikami a metrampażem, który przybył z Warszawy. Związek Drukarzy w Kielcach zwracał się w tej sprawie do nas. Metrampażowi owemu, w czasie jego pobytu w tym czasie w Warszawie sekretarz Zarządu Głównego i Okręgu Warszawskiego polecili ustalić ogólnie obowiązujące normy wydajności składacza i ułożyć swój stosunek do kolegów kieleckich w sposób organizacyjny, czego on nie wykonał, a nawet zaangażował łamistrejków. Związek Kielecki zażądał wówczas przysłania delegata Zarządu Głównego, jednak wobec tego, że ów metrampaż (nazwisko jego Radwański) nie jest członkiem Związku od lutego tego roku i poleceń organizacyjnych nie wykonał oraz, że Związek Kielecki od trzech lat nie należy do Centrali, Zarząd Główny nie uważał za właściwe interwenjować dalej w sporze, gdzie obie strony nie należą do organizacji.

Strejk estoński po 18 tygodniach zakończony został niepomyślnie, bo bez zawarcia umowy zbiorowej.

W okresie sprawozdawczym interwenjowaliśmy u Gł. Insp. Pracy w sprawie gwałcenia przez Drukarnie Państwowe czasu pracy, w sprawie pracy nocnej kobiet i młodocianych w Ostrowiu oraz w sprawie pracy kobiet na linotypach w Piotrkowie. Wszystkie te interwencje odniosły pomyślny skutek, kobiety od linotypów zostały usunięte.

Ankieta o pracy uczniów w przemyśle drukarskim została zamknięta z dobrym wynikiem. Dla dokonania interwencji przeprowadziliśmy ankietę w sprawie przestrzegania ustawodawstwa robotniczego w drukarniach państwowych, wojskowych i samorządowych.

Do Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy wysłaliśmy do sprawozdania dane statystyczne oraz referentowi na II Zjazd Związków kształcenia zawodowego dane o akcji kształceniowej wśród drukarzy u nas.

Rudolf Wolf, ten który zgłaszał się z podaniem do Zjazdu, wnosił ponownie skargę do Zarządu Głównego na nieprawne pozbawienie go zapomogi inwalidzkiej przez Oddział Cieszyn. Wydział Wykonawczy przeprowadził w tej sprawie ścisłe dochodzenie i, opierając się na zebranym materjale i opinjach walnych zebrań Oddziałów Bielskiego i Cieszyńskiego uznał pretensje Wolfa za bezpodstawne.

Zarząd Główny był reprezentowany w dn. 19 sierpnia na 60-cioleciu Oddziału Bielskiego, którego wspaniały obchód koledzy znają z naszej prasy. W dniu 16 września Zarząd Główny był reprezentowany na 10-leciu Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego Drukarskiego w Krakowie, którego obchód niemniej wspaniale wypadł, jakkolwiek na znacznie mniejszą zakrojony był skalę. Otrzymaliśmy zaproszenie na II Międzynarodowy Zjazd Związków Kształcenia Zawodowego do Berlina, wobec tego jednak, że my odpowiedniej organizacji jeszcze nie posiadamy, z zaproszenia nie skorzystamy. Wysyłamy natomiast delegata na Zjazd Drukarzy Czechosłowackich, tembardziej, że przedstawiciele tego Związku byli obecni na naszym VIII Zjeździe.

W dniu 4 lipca b. r. gościliśmy w Warszawie Międzynarodowego Sekretarza Drukarzy kol. Grundbachera, który w powrotnej drodze z Estonji do Szwajcarji zatrzymał się na noc w Warszawie. Gościa spotykało na dworcu, towarzyszyło mu i podejmowało prezydjum Zarządu Głównego.

Korespondencji w okresie sprawozdawczym wpłynęło 107, wysłano 111, w tem 5 okólników.

(Dok. nast.).

10-LECIE STOW. PERS. POMOC. W KRAKOWIE.

Dnia 16 września r. b. Stowarzyszenie Personelu Pomocniczego Drukarskiego w Krakowie obchodziło 10-lecie swej działalności. Właściwie Stowarzyszenie to powstało już przed 25 laty, jednak działalność jego w okresie wielkiej wojny ustała i została podjęta po ponownem zorganizowaniu personelu pomocniczego po zakończonej wojnie w r. 1918.

Ponowne zorganizowanie Stowarzyszenia było w pierwszym rzędzie dziełem kol. Witkowskiego, obecnego sekretarza Okręgu Warszawskiego, oraz kol. Kozłowskiego — juniora, obecnego sekretarza Okręgu Krakowskiego, który przez całe te dziesięć lat nieprzerwanie pracuje w Stowarzyszeniu w charakterze jego instruktora. Pozatem pracy organizacyjnej w Stowarzyszeniu poświęcali się też koledzy Kożuch, Harlender i inni, a także nie żyjący już kol. Misiołek. Od szeregu lat przewodniczącym Stowarzyszenia jest tow. Orzechowski.

Z okazji dziesięciolecia Stowarzyszenie urządziło uroczysty obchód, na który przybyli przedstawiciele Zarządu Głównego, Okręgu Krakowskiego, Oddziału Katowickiego, Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego Lwowskiego, oraz Krakowskiej Rady Związków Zaw., O godz. 10 r. uczestnicy obchodu udali się na stoki Wawelu, gdzie dokonano wspólnej fotografji. Następnie w „Ognisku" odbyło się uroczyste posiedzenie, które zagaił tow. Orzechowski, witając przybyłych delegatów. Kol. Kozłowski w obszernym referacie skreślił historję Stowarzyszenia, ilustrowaną cyfrowemi danemi statystycznemi, poczem wygłoszono przemówienia gratulacyjne.

Pierwszy, w imieniu Zarządu Głównego, przemawiał kol. Szczucki, następnie w imieniu Okręgu Krakowskiego kol. Wesołowski Józef, w imieniu Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego Lwowskiego—tow. Kruszelnicki, w imieniu Oddziału Katowickiego kol. Wybraniec oraz w imieniu Krakowskiej Rady Związków Zawodowych kol. Kożuch, b. długoletni prezes Okręgu Krakowskiego i obecny wiceprezes reprezentowanej przez siebie Rady.

Po przemówieniach odczytano nadesłane depesze z życzeniami, m. in. depeszę od założyciela Stowarzyszenia kol. Witkowskiego.

Po uroczystem posiedzeniu w przyległej sali „Ogniska" Stowarzyszenie podejmowało przybyłych przedstawicieli, gości i członków bankietem, podczas którego wzniesiono kilka toastów. Nastrój panował przemiły. Śpiewano, tańczono i bawiono się ochoczo do późnego wieczoru.

Obchód ten pozostawił na długo w pamięci uczestników wspomnienie jaknajlepsze tego wspaniałego święta robotniczego, które zorganizowane zostało nie tyle dla wzbudzenia nastrojów podniosłych i radosnych, ale i dla wzmocnienia organizacji, dla pociągnięcia do niej innych, którzy jeszcze do niej drogi nie znaleźli.

W. S.

Z OKRĘGU ŁÓDZKIEGO.

Od dłuższego czasu trwające bezrobocie we wszystkich zawodach, nie wyłączając drukarskiego, w znacznej mierze przyczyniło się do rozprzężenia organizacyjnego wśród kolegów. Z jednej strony nieunormowana kwestja uczni w poszczególnych ośrodkach drukarskich znacznie zwiększyła podaż rąk roboczych, oraz jak wyżej zaznaczyłem, bezrobocie zostawiło na bruku poważną liczbę kolegów starszych. Wprowadzenie linotypów przy gazetach spotęgowało jeszcze bardziej bezrobocie i to tak dalece, że nie jeden z kolegów zwątpił w to, by kiedykolwiek mógł znaleźć pracę w drukarstwie. To też od czasu do czasu słyszało się o łamistrajkach w poszczególnych ośrodkach drukarskich, nie wyłączając i Łodzi, w której przed dwoma bezmała laty fakt podobny miał miejsce.

Początkowo porażką tą byliśmy przybici, lecz nie na długo. Zdrowy duch organizacyjny odniósł zwycięstwo i ci, którzy zwątpili, i ci, którym zdawało się, że niema już wyjścia, skupili się w sobie i postanowili czekać lepszych czasów, kiedy niezadowolenie ogarnie łamistrajków i potrzeba zorganizowania się i rozpoczęcia wspólnej walki o polepszenie bytu stanie się rzeczą nieodzowną. Taki moment zbliżył się właśnie obecnie, to też Zarząd postanowił zwołać w tym celu Ogólne Zebranie wszystkich drukarzy łódzkich w O. K. Z. Z.

Zebranie powszechne odbyło się w dn. 2-go września r. b. o godz. 11 przed południem w lokalu Okr. Kom. Zw. Zaw. — i nadspodziewanie wzbudziło dość duże zainteresowanie wśród „dzikich". Ogółem zebrało się przeszło 120 osób, w tem kilku drukarzy żydów, również niezorganizowanych. Porządek dzienny obejmował: sprawy organizacyjne, stosunek do organizacji, sprawa regulacji cennika płac, wolne wnioski.

Po wybraniu przewodniczącego (kol. Adamczewski) i sekretarza (kol. Marcinkowski) zabrał głos sekretarz O. K. Z. Z. tow. A. Walczak, referując punkt 1 porządku dziennego. Sprawy organizacji. Referent ujął sprawę organizacji tak szczegółowo i drobiazgowo, i tak przekonywująco, że słuchano go z zapartym oddechem, zwłaszcza „dzicy". Porównywał czasy, kiedy organizacja była bardzo silna i właściciele liczyć się musieli z kolegami, honorując umowę zbiorową nietylko pod względem warunków płacy, ale i pracy. Przeciwstawiał organizacji robotniczej takąż organizację właścicieli, dążącą wszelkimi środkami do wyzysku robotnika nietylko pod względem finansowym, ale społecznym i gospodarczym. Porównywał dawniejszą silną organizację drukarską z obecną, przytaczając jako przykład, organizacje zachodnie, zwłaszcza niemiecką. Uwypuklił znaczenie organizacyj zawodowych, zespolonych w Okr. Kom. Zw. Zaw., które w ten sposób mogą wywierać wpływ na ciała ustawodawcze a tem samem na przeprowadzanie ustaw, korzystnych dla klasy robotniczej. A mówiąc o funduszach Związku, jako podstawie organizacji, referent dał poglądowy przykład, że wkładka dla zorganizowanego nigdy nie jest za duża, dzięki tej wkładce bowiem zorganizowani mogą wywalczać sobie znośne warunki egzystencji. „Dzicy" dowodzą, że, nie płacąc składki, przypuszczalnie 5 zł. tygodniowo, zaoszczędzają rocznie 260 zł. Jest to z założenia mylne, gdyż właściciel nie płaci „dzikiemu" ustalonego minimum pracy, od 10 do 20 zł. tygodniowo mniej, czyli traci on przez to 500 — 1000 zł. rocznie. Niezorganizowani stawiają organizacji zarzuty, że nic ona im nie daje, lecz co korzysta z nich organizacja? Czy chaos dezorganizacyjny, pogorszenie warunków płacy i pracy, szykany właścicieli są korzystne dla niezorganizowanych? — „Zwróćcie ze złej drogi, póki czas, organizujcie się, bądźcie silni w jedności i solidarności, a lepsze czeka was jutro" — temi słowy kończy swój referat, rzęsiście oklaskiwany przez zebranych.

W dalszym ciągu zabrał głos prezes Zw. kol. Nowakowski. Mówca, przytaczając ostatnio zawartą umowę z przed 4 lat, mówi o załamaniu się jednolitego frontu naszego, o niskich stawkach w naszym zawodzie (w Łodzi) o fabrykowaniu inwalidów zawodowych (drukarzy) i o nadmiarze uczniów i przeciwstawieniu się temu. Nawołuje do zorganizowania się i wywalczenia nowego cennika płac, godnego wykwalifikowanego drukarza.

W końcu zabrał głos sekr. Zw. kol. J. Przybylski, przytaczając niski poziom płac drukarzy w Łodzi, obrazując go cyfrowo. I tak: od 1924 r. do chwili obecnej zarobki drukarzy (w myśl umowy zbiorowej) wynoszą dla akcydensowego 72.50 (niezorganizowani pracują jeszcze taniej). W tymże okresie czasu Kom. Stat. Miejska wykazała wzrost kosztów utrzymania o 39.2%, wzrost cen żywności według tejże Komisji, wyniósł 47,4%,

wzrost kursu dolara w stosunku do wartości pieniądza o 72%, przeciętna zatem drożyzna wynosi 53% (pdł. Komisji). Porównywa następnie zarobki dzienne robotników niewykwalifikowanych miejskich w Warszawie, Łodzi i Katowicach w stosunku do drukarzy łódzkich. Przytacza dalej zarobki drukarzy w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i zestawia je z zarobkami łódzkiemi. Kończąc, mówca wnosi następującą rezolucję:

„Zebrani na Ogólnem Zebraniu w O. K. Z. Z. drukarze (zorganizowani i niezorganizowani) postanawiają' uregulować cennik płac, żądając jako minimum płacy, 50% podwyżki od dotychczasowego minimum 75 zł. tygodniowo, t. j. 112.50 zł. tygodniowo dla wszystkich wykwalifikowanych drukarzy, i w tym stosunku dla personelu pomocniczego; dalej zebrani żądają zawarcia zbiorowej umowy, przestrzegania 46 godz. tygodnia pracy; nieprzyjmowania uczniów w ciągu 5 lat, płacy za pracę nadetatową w myśl ustawy; za stałą pracę nocną (przy gazetach) 50% jak dotąd. Zebrani postanawiają przystąpić do akcji cennikowej najpóźniej w końcu września, jednolicie i solidarnie; niezrzeszeni przystępują do organizacji niezwłocznie na prawach ulgowych, t. j bez opłaty wpisowego. Przeprowadzenie tych wszystkich postulatów powierza się Zarządowi Związku Drukarzy".

Drugą rezolucję zgłosił kol. prezes Nowakowski. Treść jej następująca: „Zebrani drukarze w dniu 2 września 1928 r. w lokalu Okr. K. Z. Z. stwierdzają, że zarobki w drukarstwie są niewystarczające na opędzenie nawet najniezbędniejszych potrzeb i postanawiają wytężyć wszystkie siły w kierunku poprawy warunków płacy i pracy. Jednocześnie zebrani upoważniają Zarząd Związku Drukarzy do przedsięwzięcia wszystkich kroków, mających na celu przygotowanie gruntu do przeprowadzenia podwyżki a przedewszystkiem do wysłania zawiadomienia do właścicieli drukarń i gazet, do Zarządu Głównego Zw. Drukarzy w Warszawie i do pracowników Związku żydowskiego. Zebrani uznają, że przyczyną dotychczasowego zepsucia się stosunków w drukarstwie jest brak silnej organizacji i postanawiają bezwzględnie podporządkować się Zarządowi, wzgl. Komisji Cennikowej i wykonać ściśle jej zarządzenia".

Wywiązała się dość obszerna dyskusja nad wygłoszonemi referatami, w trakcie której zgłoszono szereg wniosków. Po zamknięciu listy mówców i po udzieleniu odpowiedzi na szereg zapytań natury czysto formalnej, przystąpiono do głosowania nad zgłoszonemi rezolucjami i wnioskami. Rezolucję kol. kol. Nowakowskiego i Przybylskiego, jako pokrywające się z sobą, przyjęto jednogłośnie, jako rezolucję wspólną.

Z wniosków przeszły: wniosek kol. Andrzejaka (część pierwsza): „Zgromadzeni uchwalają zwołać jeszcze jedno zebranie lepiej rozreklamowane od obecnego; wniosek kol. Potockiego: „Utworzyć jedną wspólną organizację drukarzy i przeprowadzić akcję we wszystkich drukarniach miasta Łodzi"; wniosek kol. Majewskiego: „Wyłonić komisję z pośród zebranych, która łącznie z Zarządem, opracuje plan działania co do akcji cennikowej oraz ewentualnego masowego ciągnięcia się do Związku".

Z powodu jednak małej ilości zebranych, których znaczna część już się rozeszła, wyboru komisji zaniechano, postanawiając takową albo dokooptować, albo wybrać na następnem zebraniu. Na tem zebranie zakończono o godz. 5 po południu. *J. P.*

Z OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

Z Nadzwyczajnego Zebrania.

Zarząd Okręgu Warszawskiego na dzień 16/IX zwołał nadzwyczajne zebranie członków z następującym porządkiem dziennym: a) odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania, b) umowa i wprowadzenie jej w życie, c) zapomogi koleżeńskie i wolne wnioski.

Obrady zagaił a potem prowadził kol. Gajek; protokuł obrad notował kol. Al. Skrzyński.

Po zatwierdzeniu porządku dziennego i protokułu z poprzedniego zebrania, przystąpiono do 2-go punktu porządku dziennego: umowa i wprowadzenie jej w życie. Referuje kol. Witkowski. Zapewne wielu kolegów opozycjonistów, zastanowiwszy się głębiej, doszło do przekonania, że trzeba było umowę zawrzeć. Organizacja ani nastrój wśród zorganizowanych nie stoi na takim poziomie, by można było wystąpić do walki. Nie można było też stosować takiej taktyki jak u składaczy maszynowych, bo u nich nie było prawie bezrobotnych; zaś wśród składaczy ręcznych i maszynistów stale widzimy duży odsetek bez pracy. Odkładać próby poprawienia stosunków cennikowych nie można było, gdyż brak umowy wpływał na dalsze pogarszanie się warunków pracy.

Dziś jesteśmy w położeniu chorego, który przyjął gorzkie lekarstwo, spodziewając się, iż ono go uzdrowi. Dziś głównym zadaniem naszym jest wprowadzenie umowy we wszystkich drukarniach warszawskich.

Zarząd zawarł umowę z Radą, skupiającą 23 drukarnie. Pozatem Zarząd poczynił starania, by umowę podpisały i drukarnie nienależące do Rady. W tym celu zaprosił do lokalu Związku właścicieli niezorganizowanych drukarń; przybyło 26. W rezultacie narad liczna grupa niezorganizowanych umowę podpisała. Gdy weźmiemy pod uwagę drukarnie, które płaciły 109.50, oraz państwowe, miejską i społeczne, które umowę przyjęły, stwierdzić można, że większość drukarń w Warszawie już umowę wprowadziła.

W pozostałych zakładach koledzy, tam pracujący, sami muszą rozpocząć uzdrawiającą akcję; będzie to tem łatwiej, że to są drobne zakłady. Nie należy się obawiać zatargów, a nawet strajku.

Niezależnie od akcji cennikowej koledzy muszą przeprowadzić akcję uzdrawiającą pośrednictwo pracy. Prawie codzień ktoś przyjeżdża z prowincji po pracę do Warszawy, nie zważając na to, iż jest to organizacyjnie zabronione. Do Związku się taki zjawi lub nie, zato biega po mieście, ofiarując pracę na niskich warunkach. Od stających do pracy, należy żądać polecenia z Zw. pośredn pracy; nie godzić się na to, by łazicy stanęli do pracy, gdyż oni zajmują miejsca zorganizowanych, którzy nieraz długie miesiące czekają na pracę.

Miejscowi koledzy niech też ściśle przestrzegają nakazu organizacji, że nikomu bez pośrednictwa Związku nie wolno stawać do pracy. Niech takie epizody, jak u Koziańskich, więcej się nie zdarzają.

Należy unicestwić pracę na sztukę, która w drobnych drukarenkach zaczyna się przejawiać.

Trzecim krokiem naprzód jest żądanie 115 zł., gdy się staje do pracy. Należy o to minimum bezwzględnie się upominać i taniej pracy nie przyjmować. Jest to najlepszy sposób skasowania kategoryj.

Wogóle obecnie w czasie przeprowadzania umowy należy wszystkie siły wytężyć, by umowę wszędzie przeprowadzić. Nie wolno się godzić na najmniejsze ustępstwo, gdyż każde ustępstwo narusza umowę. Niech każdy członek skrupulatnie wypełnia polecenia organizacji, bo tylko w ten sposób możemy przeprowadzić poprawę warunków bytu.

W dyskusji podkreślono konieczność wspólnego działania. Zwrócono uwagę, że w akcji najwięcej narażeni są delegaci; należy zawczasu obmyśleć środki poparcia i obrony dla nich.

Kol. Witkowski w końcowem przemówieniu nawołuje do energicznej i odważnej akcji. Każdy może i powinien upominać się o to, co mu umowa przyznaje. Organizacja żądania te poprze. Delegaci na miejscu, w każdej drukarni, powinni mieć tak silne poparcie, by właściciel nie śmiał zą działalność delegacką ich usuwać Organizacja ze swej strony poprze ich całą swą siłą. Pozatem delegatom, w razie utraty pracy z powodu wykonywania czynności przedstawiciela kolegów, Związek zapewnia podwójne zapomogi i pierwsze miejsca na liście poszukujących pracy.

Po dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

„Ogólne Zebranie członków Zw. Zaw. Druk. i Pokr. Zaw. Okrąg Warszawa, po szczegółowych debatach nad zawartą umową, uchwala:

1) Wszyscy drukarze w Warszawie powinni jak najenergiczniej przystąpić do wprowadzenia w życie nowo zawartej umowy w swych zakładach i współdziałać z innymi przy jej wprowadzaniu.

2) Nikt nie ma prawa stawać na swoją rękę do pracy, lecz tylko za pośrednictwem związkowego biura pracy. Pracujący zaś na miejscu mają nie pozwalać na samowolne obejmowanie kondycji.

3) Wszędzie, gdzie wypowiadają pracę, a potem proponują niższe warunki pracy, uważać to za przekroczenie umowy i pod żadnym warunkiem nie godzić się na zniżkę.

4) Na nowoobejmowane kondycje nie wolno nikomu stawać inaczej jak tylko na 115 zł. tygodniowo.

5) Wszędzie, gdzie właściciel nie zastosuje umowy, przystąpić w porozumieniu z Zarządem Okręgu do strajku aż do uzyskania umowy.

6) Na miejsca strajkujących nie wolno stawać nawet za płacę wyższą niż 115 zł."

W sprawie zapomóg koleżeńskich po dłuższej dyskusji przyjęto rezolucję, wypowiadającą się za dalszem utrzymaniem tych zapomóg.

W wolnych wnioskach kol. Glinko zwraca się o popieranie i zapisywanie się osobiście lub synów do sportowego klubu „Drukarz".

PROPAGANDA SPÓŁDZIELCZA.

Spółdzielcy urządzają w październiku „Tydzień Propagandy Spółdzielczej". Anglicy, którzy w dziedzinie organizacji mas ludowych przodują całej zachodniej Europie, urządzają je od szeregu lat z wielkim pożytkiem dla swych spółdzielczych organizacyj.

Na tem doświadczeniu opierając się, „Związek Spółdzielni Spożywców" proponuje urządzić „Tydzień Propagandy Spółdzielczej" w jednym z 4 tygodni października pod hasłem jednania nowych członków.

Wszyscy wiemy, że nasze organizacje spółdzielcze pod względem liczebności pozostawiają wiele do życzenia. Tydzień propagandy jest pożądany, gdyż przysporzy nowych członków.

Drukarze „Tydzień" taki powinni poprzeć.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1, M. 13 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO.— KONTO P. K. O. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT

Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.